Nr 129 Kraków, Czwartek dnia 10 Czerwca 1897. Rok V

**Przedpłata**
**w Krakowie:**
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
**Na prowincji:**
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
**Za granicą:**
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

# GŁOS NARODU

**Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.**



Adres Redakcji:
**Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.**

**ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.**
**Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji:
**Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

## Kłopoty republiki.

Szereg rewizyt, jakie carowi składać mają naczelnicy państw europejskich, rozpoczęty odwiedzinami cesarza Franciszka Józefa w kwietniu, wypełnić mają w ciągu lipca: rewizyta cesarza Wilhelma, i odwiedziny prezydenta Faure'a w Peterhofie, zapowiedziane na 25 lipca b. r. Podróż prezydenta Francji do Rosji zajmuje już od dłuższego czasu główną uwagę paryskiego świata, tak ze względu na łączący Francję z Rosją niby przyjacielski, choć ciągle się chwiejący stosunek, jak i ze względu na liczne trudności polityczne i etykietalne, które się w ciągu rokowań o rewizytę wysunęły. Różnica pojęć, jaka istnieje między republikańską Francją a absolutnym caratem prowadzi naturalnie w toku rokowań ustawicznie do nieporozumień i wywołuje utrudnienia takie, jak n. p. wyraźne żądanie kół petersburskich, by Faurowi nie towarzyszyli prezydenci ciał ustawodawczych. Dla cara tylko prezydent Republiki jest wyobrazicielem Francji, tak jak on sam jest wcieleniem władzy rosyjskiej; car więc odwiedziny przyjąć chce tylko od tego, który sam jest jedynym wyobrazicielem naczelnej w państwie swem władzy. To zapatrywanie wyrazili reprezentanci rosyjscy rządowi francuskiemu i rad nie rad zgodzić się na nią musiał Faure, nie bacząc, że usunięcie prezydentów izb od udziału w tak tęsknie przez całą Francję oczekiwanym akcie zetknięcia się z carem, musiało silnie podrażnić panów Loubet'a i Brissona.

Już to republikańska ambicja tych obu mężów stanu, zarówno jak i przedstawianych przez nich ciał prawodawczych, wystawiona jest w całej sprawie odwiedzin na ciężkie próby. Tak n. p. do niedawna omawiana była gorączkowo w całej prasie nierozstrzygnięta kwestja, czy prezydent Rzeczypospolitej potrzebuje osobnego zezwolenia Izb na wyjazd za granicę Francji, czy nie. Duch ustaw przemawiał niewątpliwie za pierwszą opinją, jednak żądaniu zezwolenia sprzeciwił się znowu — car. Prezydent Faure rozstrzygnął sprawę samodzielnie, i orzekł, że o przyzwolenie nie będzie prosił. Miało ono nastąpić pośrednio przez przyznanie przez Izby potrzebnego na podróż kredytu; w ostatniej chwili słyszymy jednak, że i ta dyskusja, której, mówiąc nawiasem, rząd się boi, będzie odłożona do ostatniego posiedzenia sesji lub nawet zupełuie zaniechana. Tak, wobec rozkoszy oglądania cara, dumna ze swobód swoich Francja wyrzekła się wszelkiego głosu w tej sprawie, i robi istnie zadziwiające ustępstwa.

Drugą poważną trudność nasunęła stroskanemu Faure'owi kwestja, jaką drogą wypada mu się do Rosji udać. Droga lądem okazała się odrazu nieodpowiednią ze względu na konieczny przejazd przez Niemcy, siedzibę nieobliczonego i wszędobylskiego cesarza Wilhelma. Faure bał się w możliwem spotkaniu z tym władcą... kompromitacji. Podzielając z musu usposobienie narodu, żywi on nerwową obawę przed wyszukaną galanterją Wilhelma II i kłopotami, jakie ona mogła spowodować. Pozostawała więc podróż morzem. Ponieważ, jak to już dowcipnie opowiadał czytelnikom *Figara* ołówek sławnego Caran d'Ache'a i morze Niemieckie nie jest przed „Hohenzollernem“ bezpieczne, myślano zrazu o egzotycznej podróży przez Odessę; ostatni projekt nareszcie wytyka marszrutę z Hawru, lub Cherbourg'a, na statku „Dupuy de Lôme“, otoczonym kilku pancernikami, przez morze Niemieckie i Bałtyckie, tylko „z pominięciem kanału“. I tam jednak ścigać będzie prezydenta widmo niemieckiej galanterji, gdyż zwietrzono już podobno w Paryżu pogłoskę, że Wilhelm II zamierza wysłać na niemieckie wody brata swego, księcia Henryka, wielkiego admirała floty, na przyjęcie statków francuskich i powitanie Faure'a.

Zresztą bliższych szczegółów podróży nie zna jeszcze dotąd, dzięki ustawicznemu nawiązywaniu rokowań, tak tych szczegółów żądny Paryż. Data (dzień 25 lipca) zdaje się być już ostatecznie oznaczona, zarówno jak i miejsce przyjęć, Peterhof, który jest carskim Wersalem. Ale ani program przyjęć, ani skład orszaku prezydenta nie są dotychczas ostatecznie ustalone. Faurowi towarzyszyć mają: minister spraw zewnętrznych Hanotaux, jenerał Boisdeffre, sekretarz jeneralny prezydenta jen. Hagron, dawny sekretarz pałacu Elizejskiego jen. Tournier, który był delegowany na uroczystości koronacyjne, dyrektor gabinetu cywilnego Gall, pułkownik Menetrez, dyrektor protokółu Crosier i kilku jeszcze z tych oficerów, którzy byli podczas carskich odwiedzin przydani do boku władcy Rosji i jego małżonki.

Zostanie w Paryżu panna Łucja Faure, którą — jak wiadomo zaprosiła carowa, której jednak ustawy nie dozwalają wstąpić na statek wojenny, lub grać jakąkolwiek rolę w oficjalnych przyjęciach, zostaną także, jak to już powiedzieliśmy, prezydenci obu Izb francuskich. Z powodu tej klęski republikańskiego parlamentaryzmu zaczął się już nawet w prasie pewien ruch. Tak n. p. w *Eclair*, deputowany Bazille, świeżo przybyły z Petersburga opowiada, że nieprzybycie panów Loubeta i Brissona wywołało „wielki żal“ między nadnewską publicznością. Ile w tej obserwacji, było dobrej republikańsko-patrjotycznej woli i fantazji Bazille'a, trudno oznaczyć, tembardziej, że nie bardzo się ona godzi z anegdotą, jaką deputowany ów opowiada o kilka wierszy niżej. Pewien znakomity Rosjanin, chcąc mu w sposób bezpośredni okazać uczucia rosyjskiego narodu dla Francuzów, zapytał przy nim z nienacka swego służącego: „Kogobyś Iwanie chętniej tłukł, Francuza, czy Niemca?“ Służący odpowiedział bez wahania: „To mi jest wszystko jedno: Każe batiuszka tłuc Francuza, będę tłukł Francuza, — każe Niemca, będę Niemca“.

Wszystko tak będzie, jak każe „batiuszka“, i w Rosji i na razie we Francji... — Kłopoty prezydentów Izb z Faurem stykają się z kłopotem, jaki pan Brisson mieć będzie obecnie z socjalistycznymi i radykalnymi posłami Izby, wskutek sobotniego zajścia z dep. Gérault-Richard'em. Poseł ten, zagniewany mową ministra robót publicznych o strejku w rewirze węglowym w Grand Combe, zawołał zwracając się ku prawicy i centrum Izby: „To są sami szpiegowie polityczni!“ Gdy na wezwanie Brisona cofnąć tej obelgi nie chciał, Izba uchwaliła wykluczenie go na miesiąc z sali obrad. Ponieważ Gérault-Richard wzbraniał się opuścić salę, zmusił go do tego komendant pałacu parlamentu, pułkownik Manourri, wszedłszy z ośmiu żołnierzami na salę. Wznosząc okrzyki na cześć republiki socjalnej, spełnił wtedy Gérault-Richard wolę Izby, ale socjaliści wypowiedzieli Brissonowi wojnę. Nadto wyprowadzony poseł wyzwał podobno ministra sprawiedliwości Darlan'a na pojedynek.

Pisma paryskie przypominają, że sobotni epizod— nie wykluczenie, ale wyprowadzenie posła z Izby — jest trzecim z rzędu w historji parlamentu francuskiego. Pierwszy taki wypadek odnosił się do republikanina dep. Manuela, którego za czasów Ludwika XVII wyprowadzili z sali żandarmi, drugi, już za rzeczypospolitej, do dep. Baudry d'Asson, którego wyprowadzili woźni.

Jaka szkoda, że tak racjonalny paragraf, który niemal jedynie strzedz może naprawdę godności Izby i jej zdolności do pracy, nie znajduje się w naszym regulaminie parlamentarnym, jako konieczny środek na chodzących Izbie po głowach Schönererów!

## Proces dawidowski.

*Lwów d. 8 czerwca.*

*(List oryginalny „Głosu Narodu“).*

Dzisiejsza rozprawa w dalszym ciągu rozpoczęła się od wywodów prokuratora, p. Seredowskiego. W wywodach tych trzymał się rzecznik państwa ściśle uzasadnienia aktu oskarżenia, powołując się na materjał dostarczony przez świadków, oraz przez badania obwinionych i świadków na rozprawie publicznej. Argumenty ze strony pana prokuratora były silne i logiczne, a wypowiedziane były w formie poprawnej i miejscami niezwykle obrazowej. Wiele też sytuacyj i momentów z samej sprawy i toczącego się procesu, w tej mowie prokuratora zostało wyjaśnionych i nawet przekonywująco uzasadnionych. Pan Seredowski okazał się nieopospolitym mówcą, bystrym prawnikiem, a spokój, jaki zachował w całem przemówieniu, podnosił klasyczność oratorskiej swady i wywoływał tem głębsze i tem dodatniejsze wrażenie. Prokurator odstąpił od oskarżenia Michała i Pawła Jasińskich, oraz Wilhelma Ahrenda, których też trybunał natychmiast uwolnił. Wogóle prokurator przyznaje w pewnym stopniu okoliczności łagodzące, iak n. p. szał, pod wpływem którego obwinieni działali.

Po mowie prokuratora rozpoczęła się obrona.

Pierwszy przemawiał dr Sumper. Mówił długo i dobrze — bronił oskarżonych swoich wyszerpująco i nie pominął ani jednego szczegółu, który w jakikolwiekbądź sposób mógł wpłynąć na zmniejszenie winy lub osłabienie motywów karygodnego czynu. Dr Sumper jest, można powiedzieć, typowym mowcą, odznaczającym się staroszlachecką swadę i pewną sympatyczną jowialnością, co nie wyklucza bynajmniej argumentacji prawniczej, bardzo zręcznego posługiwania się kodeksowemi paragrafami i djalektyką adwokacką, oraz szerszemi poglądami na horyzonty społeczne i polityczne. Adwokat Sumper żadnej pozycji nie uważa za straconą, broni każdej z równą sumiennością, wyszukując argumentów *par force* i umiejąc nawet wytwarzać sztuczne oświetlenie faktów. Nieporównany też jest dr Sumper w rysunku charakterystycznym osób działających i w oryginalnem oświetleniu motywów zbrodni, czy przestępstwa. Humoru też dużo w tem, co dr Sumper mówi. Nakoniec prosi dr Sumper o najłagodniejszy wymiar kary dla swoich klientów, nazywając ich czyny „pierwszym występem młodych wyborców“.

Po nim zabrał głos adwokat żyd dr Liljen i głównie dowodził, że jednostka traci swą wolę w tłumie i staje się jego cząstką. Obronę swą zakończył odwołaniem się do uczuć ludzkości panów sędziów.

Trzecim i ostatnim obrońcą był dr Sokal. Jest to młody adwokat, rozpoczynający dopiero swój zawód. Z przekonań socjalista, używający wielkiego miru wśród lwowskich socjalnych radykałów, którzy go obrali na obrońcę dawidowskich „bohaterów“ dostarczając faktów na uniewinnienie, które jednak okazały się naciągnięte, zmyślone, przesadzone, lub nie mające dla rozprawy żadnego znaczenia. Obrona dra Sokala była nierówno opracowaną i wogóle banalną. Prokurator zrzekł się repliki na mowy obrońców, wskutek czego odpadła również replika adwokatów.

Na tem się skończyło dzisiejsze posiedzenie. Jutro od godziny 9 rano nastąpi narada Trybunału. Wyrok będzie ogłoszony o godzinie 5 po południu. Treść wyroku prześlę telegraficznie. *Zet.*

## Z ziem polskich.

*Karwin d. 8 czerwca.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

**Agitacja chrześcijańsko-socjalna wśród górników.**

Wczoraj poniosła tu socjalna demokracja dotkliwą porażkę, gdyż pomimo jej agitacji, nie wzdragającej się przed użyciem brutalnej siły, utworzono tu stowarzyszenie pod nazwą „Związku chrześcijańsko-socjalnego“ przy bardzo licznym udziale tutejszych górników. Obywatel karwiński p. Jan Rusek na podstawie § 2 ustawy o stowarzyszeniach, zwołał zgromadzenie które się też to odbyło wczoraj po południu w sali p. Gałuszki. Uczestników było przeszło pół tysiąca, którzy szczelnie zapełnili salę, a na dworze było ich jeszcze raz tyle, którzy albo nie znalezli już miejsca w sali, lub też nie mogli już otrzymać zaproszenia. Socjalni demokraci uknuli plan rozbicia zgromadzenia, tak jak to uczynili ubiegłej niedzieli w tej samej sali na zgromadzeniu urządzonem przez „Związek śląskich katolików“. Całą gromadą przed zagajeniem zgromadzenia obsiedli miejsca w około prezydjum, jak się pokazało w tym zamiarze, aby krzykiem i gwałtem zawładnąć przewodnictwem zgromadzenia i skierować tok obrad na mieliźnę socjalno-demokratyczne.

Zaproponowano na przewodniczącego zgromadzenia p. Ruska, co ogromną większością zostało uchwalone. Mimo to rzecznik socjalnych demokratów zało-

żył przeciw temu głośny, albo raczej krzykliwy protest, w czem mu pomagali „towarzysze“ chcąc gwałtem wbrew woli zgromadzenia ogłosić jednego ze swoich przewodniczącym. Usiłowania te spełzły jednak na niczem, gdyż panowie socjalni-demokraci spotkali się z silniejszym oporem zwołujących zgromadzenie, któremu uledz musieli. Ażeby im dowieść, że zgromadzenie nie chce przewodniczącego z ich grona, głosowano raz jeszcze i teraz pokazało się, iż prawie całe zgromadzenie oświadczyło się za przewodnictwem p. Ruska, co socjalistycznych demonstrantów tak zbiło z tropu, iż przy głosowaniu: „kto nie chce p. Ruska jako przewodniczącego niechaj rękę podniesie do góry“, żaden z nich już ręką nie ruszył tak, iż prezydjum zgromadzenia faktycznie jednogłośnie wybranem zostało. Jako pierwszy zabrał głos p. Skołyszewski, mówiąc o programie stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego i o różnicach zachodzących pomiędzy polskiem chrześcijańskiem stronnictwem ludowem, a socjalno-demokratycznem, które najprzód zarzuca podstawę religijną, ogłaszając religję za rzecz prywatną, podczas kiedy pierwsze opiera przeciwnie cały program na szczytnych naukach chrześcijaństwa.

Na ten sam temat mówili i inni mowcy, zaznaczając jeszcze ostrzej różnicę pomiędzy chrześcijańskimi społecznikami a socjalnymi demokratami i zarzucając tymże, iż oni walcząc wrzekomo przeciw wyzyskowi kapitalizmu, dziwnym sposobem zwalczają najzawziętiej małych przedsiębiorców, których wcale do kapitalistów zaliczać właściwie nie można, bo oni także pracują, nieraz nawet bardzo ciężko — zaś dziwnym sposobem zamilczają o strasznym rozboju kapitalistycznym żydowskich miljarderów.

Również i w narodowym kierunku jest program socjalno-demokratyczny zgubnym. Podobnie jak religję, ogłaszają oni i narodowość za rzecz prywatną. Ważną sprawę narodową zbywają oni banalnym frazesem: „niechaj sobie mówi każdy, jak mu się podoba“, zamiast uważać narodowe równouprawnienie za postulat sprawiedliwości i przyrodzone prawo każdego plemienia, tem bardziej, iż sprawa narodowa posiada także i wielką doniosłość społeczną, gdyż na podstawie narodowej wykonuje się ucisk innych narodowości, dzieją się srogie prześladowania i upośledzania, uprawia się wyzysk i narusza się prawa obywatelskie, zatem z nierówności praw narodowych wynika krzywda moralna i materjalna, a na podstawie wrzekomej wyższości narodowej panuje często srodze jeden naród nad drugim, ciemięży jeden drugi i wysysa z niego najżywotniejsze soki a przywłaszcza sobie jego pracę.

Potem zabierało z kolei kilku robotników górniczych głos, mianowicie pp. Pawlas, Urbańczyk i Golasowski, którzy w serdecznych słowach malowali nędzę i wyzysk górników przez miljonerów kopalnianych. Jeden z nich rzekł między innemi: „My narażając codziennie życie nasze i przyszłość rodzin naszych, wydobywamy z pod ziemi ciężką pracą dla nich miljony. Oni w zbytku, my w nędzy. Musimy więc walczyć o poprawę naszej doli, bo Bóg stworzył nas wszystkich na Swoje podobieństwo“. Jeszcze raz zabrał głos p. Skołyszewski wskazując, iż prawdziwym przyjacielem pracującego ludu jest stronnictwo chrześcijańsko-socjalne, czego nowym dowodem jest urządzenie obecnie w Wiedniu przez to stronnictwo chrześcijańsko-socjalne bezrobocia tramwajowego w celu polepszenia bytu służby tramwajowej, skazanej przez kapitalizm na szesnastogodzinną pracę. Dla czego socjalni-demokraci nie poruszyli krzywdy służby tramwajowej? Poprostu dlatego, bo akcje tramwaju wiedeńskiego spoczywają w kieszeni żydowskich bogaczów, a tych socjalna-demokracja oszczędza gdzie i jak tylko może. Sekretarz zgromadzenia odczytał następnie statuty „Związku chrześcijańsko-społecznego“, którego celem jest „poprawa doli pracującego ludu chrześcijańskiego na podstawie chrześcijaństwa w społecznem tegoż znaczeniu“.

Ważne postanowienie zawiera statut co do tego, kto może być członkiem stowarzyszenia. Może nim być „każdy chrześcijanin odpowiadający odnośnym postanowieniom ustawy o stowarzyszeniach“, zatem żydzi są wykluczeni. Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie założenie „Związku chrześciańsko-socjalnego“ i zaraz wpisało się około dwunastu górników, jako członków nowego stowarzyszenia. Ruch chrześciańsko-socjalny skierowany ostro przeciw socjalnej demokracji wzmaga się bardzo pomiędzy robotnikami w kopalniach węgli i w fabrykach na Śląsku. Górnicy i wogóle robotnicy tutejsi są religijni i narodowo usposobieni, a więc poznawszy się na farbowanych lisach międzynarodowej ateistycznej, zżydziałej, socjalnej demokracji odwracają się od niej z odrazą. Ostatnim mówcą był rolnik z Jabłonkowa, p. Filbier, który jawił się na zgromadzeniu w pięknym a sutym starożytnym stroju narodowym Jabłonkowian. Omawiał sprawy parlamentarne, mianowicie potępiając w dosadnych wyrazach zachowanie się parlamentarne posłów socjalno-demokratycznych wobec rozporządzenia językowego. (Głosy: „Żydowska polityka!“).

Prócz zgromadzenia w Karwinie, odbyły się takie same robotnicze zgromadzenia w Ligotce Kameralnej, Górnej Suchy i Trzyńcu. We wszystkich tych śląskich miejscowościach uchwalono założenie stowarzyszeń politycznych na podstawie chrześciańskiej.

---

*Warszawa d. 7 czerwca.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

Artykuły „Świeta“. — Nasi najserdeczniejsi. — Nici intryg w Tow. kredytowem. — Jubileusz Deotymy. — Pomnik Suworowa w Warszawie.

Brukowy dziennik rosyjski, wychodzący w Petersburgu, *Swiet* wziął sobie od jakiegoś czasu za specjalne zadanie ciągle podburzać opinię niższych klas społeczeństwa rosyjskiego, których jest organem, przeciw Polakom. Po artykule o Mickiewiczu, o którym z okazji jego duchowego braterstwa z wywodami dra Franki, już zapewne wspomnieliście, ogłosił on korespondencję z Warszawy w Nrze 135, tchnącą złośliwym, ale bezsilnym niestety jadem, zwróconym przeciw tym ludziom i sprawom, które społeczeństwo polskie najgorcej ukochało.

Ta walka *Swieta* prowadzona w sposób, jakim on wojuje, może być dla nas tylko pocieszającą, jest bowiem bezwątpienia objawem dodatnim. Bezsilna wściekłość obskurnego dziennika wskazuje: po pierwsze, że polska sprawa jest bardzo silnie umocowaną i katkowowskiej drużynie rosyjskiej lada chwila dać się może we znaki, — po drugie, że inteligentniejsza prasa i ta część społeczeństwa, która ma pojęcie o sprawiedliwości i oświacie, obrzydziła sobie nienawistną a barbarzyńską walkę z polskim narodem wobec czego dziś prowadzić ją zaczyna prasa *minorum gentium*, — po trzecie, że nie ma żadnych istotnych powodów, dla których prasa rosyjska zaczepiaćby nas mogła, wobec czego pozostają jej tylko paszkwile, potwarze i kłamstwa. Rzecz dziwna i odrazu bijąca w oczy, że rodzaj tej szarpiącej walki zupełnie się w taktyce zmienił. Dawniej prasa rosyjska występowała przeciw nam zawsze głównie z okazji rzekomych politycznych zabiegów, roszczeń i dążności; dziś *Swiet* uderza zajadle na polską kulturę, starając się odrzeć z uroku jej celniejszych przedstawicieli, jak np. Mickiewicza, Sienkiewicza, Deotymę, Kraszewskiego etc. Ton w jakim są trzymane artykuły *Swieta*, zdradza wielką, komiczną niemal, nieznajomość omawianego przedmiotu a wrażenie ogólne pozostaje to, że za oślepiający blask cywilizacji rażący oczy *„szirokoj russkoj natury“* coraz silniejszymi promieniami z „prywiślańskiego kraju“ się rozchodzi.

Ale wróćmy do *Swieta* i posłuchajmy jego wywodów. Nawiązując do obecnej zmiany, jakiej dopatruje się w systemie administracji Królestwa Polskiego, pisze *Swiet* co następuje: „Ze względu na nadzieje, jakie się objawiają wśród polskiego społeczeństwa, z powodu coraz to szerzej krążących pogłosek o łagodniejszym systemie zarządu, nie od rzeczy będzie poddać gruntownemu zbadaniu kwestję polskich wewnętrznych stosunków“. W następstwie tej refleksji uderza *Swiet* gwałtownie na Tow. kredytowe ziemskie, w którem upatruje niebezpieczne polityczne stowarzyszenie, mogące w danej chwili pochwycić w swe ręce wszystkie nici intryg politycznych i spowodować ruch Rosji nieprzyjazny i dla państwa szkodliwy. Przez śmierć prezesa dyrekcji głównej Towarzystwa Tołoczanowa, opróżniona posada dostać się ma w ręce rodowitego Polaka. Możliwość takiej zmiany wzbudza w redakcji *Swieta* niepohamowaną wściekłość, objawiającą się artykułem pełnym goryczy przeciw powyższej instytucji i „rdzennie rewolucyjnemu“ społeczeństwu polskiemu.

Następnie przechodzi *Swiet* do kwestji jubileuszów polskich literackich znakomitości. Oburza go to, że święcono 45-letni jubileusz Deotymy, co zdaniem jego jest wyzwaniem rzuconem rosyjskiemu społeczeństwu. Humorystyczne to twierdzenie kończy zaś następującym wywodem: „Zastanowić się należy, czy Polacy uwielbiają w Mickiewiczu genjalnego poetę, czy przedstawiciela polskiego rewolucyjnego mistycyzmu, w Deotymie poetkę wsławioną improwizacjami, czy przedstawicielkę epoki, poprzedzającej ruch 1863 r., w Sienkiewiczu uzdolnionego powieściopisarza, czy spadkobiercę pojęć literackiego politycznego agitatora, Kraszewskiego“. Przechodząc do samej Warszawy, zaznacza *Swiet*, że dopiero rosyjska administracja zrobiła z niej miasto wielkoeuropejskie, zaprowadzając wzorowy ład i porządek, budując szeregi gmachów, powołując do życia ruch handlowy i przemysłowy itp. Wdzięczności za to nie okazują Polacy wcale. Ośmielili się nawet podawać projekty nowych nazw dla ulic, które mają być ochrzczone nazwiskami ludzi, którzy przecież „niczem nie zasłużyli się miastu“. Należałoby raczej pamiętać o tych, „którzy właściwą wielkość miasta sworzyli“.

Kończyłem właśnie swój artykuł, kiedy przyniesiono nr. 8 *Swieta*. Znowu wstępny artykuł o Mickiewiczu. *Swiet* powziął myśl inną, lepszą, „moralniejszą“. Komu innemu nie Mickiewiczowi w Warszawie pomnik wznieśćby należało, a mianowicie — Suworowowi. A dlaczego? Bo „Suworow był w Polsce w r. 1794 nie tylko działaczem wojny ale także działaczem pokoju. Dzięki takim historykom jak Lelewel, agitatorom jak Niemcewicz i fantastom jak Mickiewicz, historja polska zupełnie jest skażoną“ i nie chce uznać, że Suworow był jej dobrodziejem, zapewne chciał *Swiet* dodać. Ale przecież się wstrzymał. Byłoby tu już szczytem bezczelności i głupoty. Sam wybór osoby świadczy niezbyt dobrze o inteligencji redakcji *Swieta*. Suworow, dziki żołdak, człowiek, który spowodował rzeź Pragi, osławiony w Europie całej barbarzyńca — oto jest bohater *Swieta* i jego czytelników.

Nie warto polemizować dłużej. Poruszyliśmy artykuły *Swieta* tylko dlatego, żeby dać przykład naszym czytelnikom, jaką bronią ta podlejsza część prasy rosyjskiej z nami walczy. Ubolewanie nad jej ciemnotą i głęboka litość, oto, czem odpowiedzieć możemy.

---

## ZE ŚWIATA.

*Wiedeń 5 czerwca.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

Cesarz w obozie pod Bruck. — Przyjazd cesarza Wilhelma do Aussee. — Wycieczka kółka spiewackiego. — Nowy proboszcz w parafji Ottakring. — Zgromadzenie służby tramwajowej. — Adwokaci w Austrji.

W dalszym ciągu swojego pobytu w obozie pod Bruck, cesarz odbył przegląd pułku 68. Pod jego okiem odbyły się ćwiczenia taktyczne. Monarcha wyraził wielkie swoje zadowolenie i do korpusu oficerskiego przemówił w słowach następujących: „Zawsze chwaliłem wasz pułk i dziś cieszy mnie bardzo, że mogę potwierdzić dawne moje zdanie. Pułk wygląda coraz świetniej. Prezencja, dyscyplina i wyćwiczenie żołnierza nie przedstawia nic do życzenia“. Przed odjazdem do Wiednia, zlustrował jeszcze pułk artylerji. Tak oficerowie, jak i żołnierze posłyszeli również słowa pochwały.

Telegramy z Berlina doniosły, że cesarz Wilhelm w tych dniach uda się do Aussee, celem odwiedzenia kanclerza księcia Hohenlohe. Wizyta owa nie jest zwykłą grzecznością lecz ma znaczenie polityczne. Nie idzie tu o sprawy zagraniczne, ale wewnętrzne. Prawdopodobnie sekretarz stanu Marshal ustąpi ze swego stanowiska i cesarz niemiecki chce zasięgnąć zdania kanclerza, kogo mianować na jego miejsce.

Spiewackie kółko urzędników kolejowych urządziło wycieczkę do Włoch. Amatorzy-śpiewacy zwiedzili Wenecję, Medjolan, Turyn, Florencję, Neapol i Genuę. W Rzymie, w kopule kościoła św. Pietra, odśpiewali kilka pieśni religijnych. Wszędzie dawali koncerty, cieszące się wielkiem powodzeniem. Na ich cześć urządzano uczty, festyny i bale. Mieszkańcy Italji wysadzali się na gościnne przyjęcie i nie szczędzili uznania dla owego kółka śpiewackiego. Pewna część dochodu z koncertów przeznaczona była na cele dobroczynne i biedni błogosławili turystów austrjackich. W tych dniach drużyna powraca już do Wiednia.

Proboszczem parafji Ottakring, został mianowany ksiądz Laschka. Mieszkańcy tej dzielnicy postanowili powitać go solennie i z ostentacją wprowadzić do kościoła.

W uroczystości wezmą udział: burmistrz dr Lueger, książe Alojzy Lichtenstein, dr Gessman, dr Weisskirchner, Rada miejska *in corpore*, z wyjątkiem zydków i t. d.

Wczorajszej nocy odbyło się wielkie zgromadzenie niższej służby tramwajowej, w sali Wimbergera. Przeszło 1000 osób wzięło w niem udział. Obecni byli deputowani: dr Axman i Bielohlawek. Dyrekcja w zasadzie przyjęła niektóre punkty petycji, a mianowicie: dzienne wynagrodzenie w wysokości 1 złr. 20 ct., dwadzieścia minut na obiad, awansowanie woźniców na konduktorów i rewizorów i zasilenie funduszu emerytalnego pewną kwotą. Warunki te przedłożył referent, woźnica Wufka. Po odczytaniu, zapanowało głuche milczenie.

Wreszcie rozległy się okrzyki: „Nie! Nie! My nie przyjmiemy!“ Referent Wufka w dłuższej mowie, zachęcił zebranych do rozpoczęcia strejku. Przemawiali później obydwaj deputowani, a dr Bielohlawek zaznaczył, iż wśród woźniców i konduktorów tramwajowych nie ma ani jednego żyda, ale zato odgrywa rolę zgubną kapitał żydowski, który przygniata Chrześcjan i wysysa z nich wszystkie soki żywotne. Deputowany Axman żąda, aby wybrano komitet złożony z 8-miu członków i on uda się z nim dziś do dyrektora Persivala. Wrazie, gdyby dyrekcja nie zgodziła się na słuszne żądania niższej służby, nie pozostaje nic, jak rozpocząć strejk i to już od niedzieli. Prawdopodobnie tak się stanie i Wiedeńczycy zostaną pozbawieni w czasie Zielonych świątek, jedynego środka komunikacyjnego z okolicami stolicy. (W istocie tak się stało. *Przyp. Red.*).

Jeden z dzienników podał statystyczne daty, tyczące się stanu adwokackiego. W 1851 r. wszystkich adwokatów było w Austrji 516. W 1896 r. liczba ich wzrosła do 3756. Widocznie ludzie lubią się procesować i napychać kieszenie obrońcom.

Wujaszkowie z Ameryki, od dawnego już czasu nie mają żadnego znaczenia i stali się tylko typem

w farsach. Jednakowoż czasem zdarzają się i prawdziwi. Niejaki Berger palacz kolejowy, przed laty ożenił się z panną Weiss, tak samo jak i on ubogą. Bóg ich pobłogosławił dziesięciorgiem dzieci i nędza dość często zaglądała do jego drzwi. Przed kilku dniami doniesiono mu, że umarł w Nowym Jorku stryj jego żony i zapisał jej 11 miljonów dolarów. Berger dotąd nie wierzy swemu szczęściu, ale fakt jest prawdziwy. Jeden z adwokatów wiedeńskich podjął się wywindykowania spadku i całą sprawę będzie prowadził własnym kosztem. Jest to najlepszy dowód, że fortuna nie jest iluzoryczną. *Swój.*

## Z osobnej wystawy w Sukiennicach.

II.

Ogromny interes na wystawie budzi swemi obrazami p. Wyczółkowski. Dwa z wystawionych obecnie, „Chrystus na krzyżu“ i „Sarkofag“, były na zeszłorocznej międzynarodowej wystawie w Berlinie i należały tam do najlepszych i w dziale polskim i wogóle. P. Wyczółkowski przedstawia się zawsze jako świetny kolorysta i doskonały rysownik, a z dwoma temi przymiotami łączy w zupełnie niepospolitej mierze umiejętność nadania wyrazu, ekspresji swoim płótnom. Mało którego malarza dzieła wbijają się tak mocno w oczy i w pamięć, jak jego. O jego portrecie własnym możnaby powiedzieć, że się poprostu w oczy wtłacza.

Przez siłę koloru p. Wyczółkowski jest niebezpiecznym konkurentem dla sąsiadów, gdyż przy jego obrazach łatwo inne, nawet energicznie malowane, mogą się wydać szare i blade; płótna p. Wyczółkowskiego wprost nieraz się świecą.

Nie wiem, czy się wyrażam trafnie, powiedziałbym jednak, że artysta ten ma w sobie wielki talent epicki. To wrażenie zrobił na mnie kiedyś jego „Druid“, to samo robi na mnie teraz „Sarkofag“. „Sarkofag“ ten mógłby być do pewnego stopnia *pendant* do dzieł najpotężniejszego epika, jakiego Polska miała, do dzieł Matejki; nie idzie za tem, abym „Sarkofag“ p. Wyczółkowskiego zestawiał ze „Skargą“, „Batorym“ lub „Unją lubelską“, ale postaram się wytłómaczyć, co myślę.

Po historycznych obrazach Matejki wydaje mi się obraz p. Wyczółkowskiego naturalną konsekwencją, jakkolwiek sam artysta mógł o tem nie myśleć. Momenty wielkiej chwały, momenty życia, żywej egzystencji, zostały odtworzone, ale potem przyszła śmierć. Mistrz pruski nie składał już hołdów, arcyksiążę austrjacki nie oddawał szpady, carowie nie uniżali się u nóg królewskich, ani mógł książę Witold tratować Krzyżaków; przyszła śmierć smutna, cicha, pełna chwały zamierzchłej, powoli blaknącej w pamięci. I w wyobraźni artysty powstał „Sarkofag królewski“, personifikacja, skupienie w sobie i streszczenie tego bezkreśnie smutnego „po śmierci“.

Gdzieś w krypcie, w podziemiu, wśród starych gratów i rupieci, zapomniana, od kurzu i pajęczyn pokryta, leży na swym grobowcu w kamieniu kuta para królewska. Przez kolorowe szyby wpada słońce i rzuca na tych śpiących przyćmiony sklepieniem poblask, oświetlając zarazem strącone tam przed czasem figury świętych, czy apostołów.

Para królewska z jabłkami i berłami w dłoniach, w koronach, płaszczach i z pierścieniami na palcach, piękna i dostojna, ma w sobie taki majestat, że się mimowoli przed tym obrazem milknie. Mogli być inni za życia, ale w idealizującej wyobraźni rzeźbiarza, który te sarkofagi kuł, jawili się, jak prawdziwi z ducha i ciała pomazańcy Boży.

Gdyby talent p. Wyczółkowskiego dorównywał kolosalnemu i fenomenalnemu genjuszowi Matejki: w galerji matejkowskiej postawiłbym ten sarkofag na końcu, jako pieczęć, zamknięcie pergaminu. Mówię wyraźnie: gdyby, jako dzieło malarskie, dorównywał dziełom Matejki.

Sarkofagowi p. Wyczółkowskiego zarzucają zbyt obliczone na gust przeciętnej publiczności, zbyt dekoracyjnie traktowane wydobycie niektórych efektów; zarzucają mu także, że głowa i cała postać króla jest niedociągnięta do miary wykonania głowy i postaci królowej i że jest jeszcze za blisko, aby mogła być traktowana już tak szkicowo. Co do figur dalszoplanowych, to te, przeniesione tu z jakiegoś ołtarza, przedstawiające osoby żywe, ogromnie podnoszą efekt, wydaje się bowiem, jakby łamały ręce i modliły się nad tem smutnem i cichem — „po śmierci“.

Chrystus na krzyżu, Chrystus w ogrójcu i Głowa Chrystusa, wszystko to, podobnie, jak sarkofag, jest naturą martwą odtworzoną ze znakomitą techniką, naturą martwą w najszlachetniejszem tego wyrazu pojęciu. Chrystus na krzyżu wydaje mi się być rzeczą doskonalszą od sarkofagów królewskich, czyni mi zaś także wrażenie jakiegoś rapsodu z epopei. Melancholia tego obrazu jest do zadziwienia wysoko wyprowadzona.

Jeżeliby ktoś nieznał pędzla p. Wyczółkowskiego i gdyby mu nagle po tych wspaniałych kopjach rzeczy kamiennych i drewnianych pokazano jego portrety, zdumiałby się niepomału. Jest to gra barw kładzionych obok siebie z niesłychanym zamachem, z werwą, brawurą i wprawą niepospolitego majstra, ale może tu i owdzie nadto jaskrawo i efektownie. Wydaje mi się, że jednak zadużo w nich jest barwy fijoletowej, niebieskiej i czerwonej, że np. czerwona linja pod kołnierzem samego autora jest za czerwona, że lewe ramię w portrecie p. P. jest za niebieskie. Cokolwiek bądź, portrety te są arcyświetne. Pierwszy, swój własny, ze znamienitem podobieństwem, drugi właściwie fantazja na dany temat.

Duży cykl obrazów dał młody malarz, p. Mehoffer. Artyści wogóle są bardzo nierówni i człowiek, który na jedną wystawę może przysłać rzecz doskonałą, na drugiej może się znaleźć z rzeczą, którą się przyjmuje raczej dla firmy. Jeżeli więc teraz będę mówił o p. Mehofferze, to nie dlatego, abym go wyżej stawiał od tego, lub owego z innych konkurujących obok niego artystów, ale dlatego, że, o ile mi się zdaje, w danym razie przedstawia on się wyjątkowo korzystnie. Gdybyśmy na jakieś dwie odrębne wystawy posłali na jedną „Skargę“, a na drugą „Joannę d'Arc“, mielibyśmy prawdopodobnie dwie bardzo różne oceny i z jednej przysłanoby nam niezawodnie najwyższą nagrodę, z drugiej niezawodnie potężną krytykę. (D. n.).

***Kazimierz Tetmajer.***

## KSIĄŻĘCA DOLA

(41) NOWELA

**przez Tadeusza Łęckiego.**

[Dalszy ciąg].

Kiedy Vallieri wraz z panem Znaimskim znaleźli się na podwórzu, ajent rzekł:

— Wyciągnąłem pana tutaj nie tyle dla psów, bo wszystkie psy przeczuwają snać we mnie poczciwego człowieka i nigdy nawet na mnie nie szczekną — ile dlatego, że chcę pana prosić o ważne przysługi... Nie dla mnie... bądź pan spokojny, ręczę panu słowem urzędnika... ale dla wspólnej naszej sprawy.. Wiesz pan, jakie jest moje przekonanie? Oto, że w tem tkwi ktoś trzeci.. Czy wieszże pan co w tym przedmiocie?

— Nic nie wiem i nic nie chcę wiedzieć...

— Mniejsza o to; będę wiedział i bez pana... Musi mi pan jednak pomódz w jednej drobnej rzeczy; idzie mi o czysto psychologiczno-medyczne doświadczenie. Oto zechciej pan obserwować, jak się pan Karłowski będzie zachowywał po mojem odejściu... Wszystko, co według pana, mogłoby ułatwić mi śledztwo możesz pan zupełnie opuścić. Idzie mi tylko o takie drobnostki, jak o to, czy pójdzie do prawego okna czy do lewego, czy podniesie łyżkę czy widelec — ot... taki mam policyjno-lekarski kaprys. Co panu szkodzi skontrolować taką bagatelę...

Znaimski spojrzał na ajenta ze zdziwieniem.

— Jeżeli tylko o to idzie — rzekł.

— O nic więcej... Jutro się zgłoszę do pana — odpowiedział ajent i skłoniwszy się, zniknął po za bramą, wiodącą do wsi...

Przez drogę pan Vallieri zastanawiał się nad stanem sprawy; bieg jej poczynał na szczególniejsze wstępować tory. Wyznanie ze strony p. Karłowskiego, którego się Vallieri spodziewał i po które poszedł z nim do Próchnowa, nastąpiło prędzej i łatwiej niż można było mniemać, nie tylko jednak nie rozjaśniło ciemnych punktów, ale nagromadziło ich znacznie więcej, niż doświadczony ajent przypuszczał. Obcy wpływ, pod którym działał pan Karłowski, biorąc udział w zbrodni — bo obecnie już tylko o udziale Karłowskiego w zbrodni myślał Vallieri — wysuwał się teraz na pierwszy plan. Co to był za wpływ, w jakich celach działał, jakim planom służył: wszystko to wymagało nowego śledztwa i odsłaniało nową sprawę, nie mającą bodaj nic wspólnego z tragedją miłosną księżniczki. Okoliczność ta pobudzała tylko energję śledczą Vallieriego, który zawód swój traktował z artystycznem amatorstwem; nie brakło także środków do zbadania, z kim i jakie stosunki mógł mieć w ostatnich czasach dzierżawca próchnowski. Rzecz utrudniona jednak była niesłychanie przez to, że niepodobna było posługiwać się pomocą detektywa w dochodzeniach, tyczących się osoby Karłowskiego, skoro właśnie szło o odwrócenie podejrzeń przeciwko niemu, ze względu na księżniczkę.

Pewnem zdziwieniem przejmowała przytem Vallieriego tajemnicza rola, jaką odgrywał Znaimski wśród tego nowego oświetlenia całej sprawy. Gdyby nie to, że na podstawie zebranych dotychczas danych, wiedział już na pewno, iż Znaimski poznał się z Karłowskim dopiero nazajutrz po zbrodni, Vallieri byłby był skłonny podejrzywać przedewszystkiem starca o wywarcie choćby mimowolnego wpływu na miękką naturę młodzieńca. Świdrujące, przenikliwe oczy Znaimskiego, jego nienawiść do zabitego, wytworzona przez przywiązanie do księżniczki, wszystko to zwracało z natury rzeczy przedewszystkiem uwagę na tę zagadkową postać. Fakt jednak, iż Karłowski istotnie wcale Znaimskiego nie znał, oddalał tem bardziej wszelkie od Znaimskiego podejrzenia. Szło teraz tylko o to, jakim sposobem Znaimski przed policją jeszcze wiedział o winie Karłowskiego; czy był może świadkiem zbrodni, skoro jeszcze tej samej nocy obmyślił sposób ratowania Karłowskiego przez ściągnięcie na siebie podejrzeń. Vallieri był bowiem przekonany, że zarówno oczyszczenie strzelby na plebanji jak i całe późniejsze zachowanie się Znaimskiego wypływało z rozmyślnie ułożonego planu, aby siebie uczynić ofiarą całego wypadku, a dwojgu kochającym się młodym umożliwić połączenie się na całe życie.

Kiedy Vallieri zbliżał się do zamku olewińskiego, panowała w nim zupełna już ciemność. Brama była zamknięta. Wypadało dobijać się i dzwonić. Miał już właśnie Vallieri chwycić za rączkę od dzwonka, kiedy nagle usłyszał po za sobą głos:

— Nie potrzeba, nie potrzeba — panie doktorze. Mam tu drabinę. Wejdziemy w ogród niepostrzeżeni. Chciałbym z panem pomówić, a potem radbym, aby pan odwiedził strzelca. Z nim jest coś niedobrze...

— Ładnie pan spełniasz przy chorym funkcję siostry miłosierdzia...

— Spełniałem, spełniałem panie doktorze, dopóty, dopóki mi było potrzeba. Miałem na chwilę odejść, aby prosto z karczmy pędzić co koń wyskoczy do stacji.

— Do stacji, a to po co?

— Wypadało kazać zaaresztować jednego ze wspólników zbrodni, o ile jeszcze nie uciekł ze stolicy...

— A to co? Jak pan możesz bez mego pozwolenia? Co pan tu wyprawia?

— Panie doktorze! Według instrukcji, jak panu wiadomo, upoważniony jestem czynić zarządzenia na własną odpowiedzialność, w chwili, gdy rzecz jest nagła a mojego przełożonego niema obok mnie. Panu doktorowi przysługuje prawo odwołać aresztowanie, ja jednak spełniłem tylko swój obowiązek.

— Opowiadaj pan. Zobaczymy co to za nowe głupstwo.

— Stosownie do rozkazu pańskiego czuwałem przy strzelcu podczas ataku maligny.

— Zwracam pańską uwagę, panie Kawon, że to nie był rozkaz. To było tylko pozwolenie.

— Pozwolenie, które wziąłem za rozkaz. Przez zręczną indagację, na jaką wziąłem strzelca podczas maligny....

— Jakto? Zadawałeś mu pan pytania? Co? może jeszcze spisywałeś pan protokół.

— Nie. Dodawałem tylko podniety jego wyobraźni wirującej dokoła strasznego wypadku, który śledzimy, ażeby uzyskać jakikolwiek promyk prawdy.

— Doprawdy, pan chyba gdzieś zgubiłeś w życiu serce....

— Panie doktorze! Serce jest istrumentem zupełnie zbytecznym dla ajenta policji.

— O! mylisz się pan... Nie wolno nikomu i nigdy zapominać, że jest człowiekiem. Ale mniejsza o to, nie zrozumiemy się; słucham dalej.

— Otóż z urywanych słów, wykrzykników, przypomnień strzelca, nabrałem przekonania, iż zeznania jakie złożył w śledztwie były z gruntu kłamliwe. W chwili kiedy książę padał trupem strzelec nietylko nie spał ale znajdował się w tem samem *coupé* i patrzał na krew. Książę padając rażony kulą z zewnątrz, chwycił go za ramię w śmiertelnym kurczu i krzyknął przeraźliwie: „Śmierć“.

(Ciąg dalszy nastąpi)

### Część urzędowa.

**Konkursy.** W sądzie krajowym w Krakowie opróżniona jest posada adjunkta sądowego w IX randze. Podania do 15 b. m.

Starostwo w Brodach rozpisuje konkurs na nowo kreowaną aptekę w Toporowie i wzywa kompetentów którzy chcieliby się ubiegać o koncesję na tę aptekę, aby podania swe zapatrzone w wymagane dokumenta wnieśli do starostwa w Brodach najdalej do 30 czerwca b. r.

Rada szkolna okręgowa w Rawie celem stałego obsadzenia posady starszego nauczyciela przy 5-klasowej szkole męskiej w Rawie z roczną płacą 450 złr. i 10% dodatkiem na pomieszkanie względnie z prawem posunięcia na wyższe stopnie poborów w IV klasie płac nauczycielskich, ogłasza konkurs. Podania do 5 lipca b. r.

Rada szkolna okręgowa w Żywcu ogłasza konkurs na posady nauczycielskie. Podania do 10 lipca b. r.

Dyetarjusz z praktyką tabularną znajdzie natychmiast mieszczenie w sądzie powiatowym w Żurawnie. Płaca 1 zł. dziennie.

(*Gazeta lwowska* nr. 123).

# KRONIKA.

*Kraków dnia 10 czerwca.*

**Kalendarz kościelny.** Dziś, czwartek, Małgorzaty i Onufrego.

**Kalendarz myśliwski.** W miesiącu czerwcu wolno polować jedynie na kozły (rogacze) na inną zwierzynę oraz na ptactwo wogólności istnieje czas ochronny.

**Kalendarz rybacki.** W miesiącu czerwcu łowić wolno: bolenia, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza i szczupaka, a także raka (samca).

Ochraniać należy: brzankę, brzanę, cytrę, leszcza i jazia, oraz raka samicę.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 32, zachód przypada o godzinie 7 minut 46, długość dnia godzin 16 minut 14.

**Stan powietrza.** Dnia 10-go czerwca o godzinie 7 rano, barometr 737.9, termometr 10,2 C., wilg. 92%, wiatr północno-zachodni.

## Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek **„Gioconda"**, opera w 4 aktach, słowa T Goria. Muzyka A. Ponchiellego.

W piątek **„Traviata"**, opera w trzech aktach J. Verdiego.

W sobotę **„Favorita"**, opera w pięciu aktach G. Donizettego.

W niedzielę **„Gioconda"**, opera w 4 aktach Muzyka A. Ponchiellego, słowa T. Goria.

W poniedziałek **„Faust"**, opera w 5 aktach Gounoda.

We wtorek **„Bal maskowy"**, opera w trzech aktach J. Verdiego.

## Teatr letni w Parku Krakowskim.

We czwartek, 10 czerwca: **„Podprefekt"**, farsa Gondineta.

W piątek, 11 czerwca: teatr zamknięty.

W sobotę, 12 czerwca: **„Lolota"**, operetka. Po raz pierwszy.

* **Zwłoki Józefa Szredera**, eksportował wczoraj na miejsce wiecznego spoczynku ks. Juljan Bukowski. Za trumną szła okryta żałobą córka zmarłego z mężem drem Szalayem, oraz liczny orszak złożony z osób bardzo wybitnych w naszem mieście, a między innemi JE. dr J. Dunajewski, wiceprezydent p. Żeleski, Towarzystwo Strzeleckie z królem p. L. Zieleniewskim i marszałkami na czele, przedstawiciele urzędu kolejowego, świat prawniczy i t. d.

* **Kurs socjalny w Krakowie.** Otrzymujemy następujące pismo: Wiec katolicki odbyty w r. 1896 we Lwowie, w jednej ze swoich rezolucyj wyraził życzenie, aby w kraju naszym urządzono kurs socjalny, na którymby w świetle zasad katolickich wyłożono kwestje, stanowiące dzisiejszy problem socjalny. W celu wykonania tej rezolucji wiecowej, zawiązał się w Krakowie komitet, złożony z profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod przewodnictwem podpisanego. Otóż komitet ten już w tym roku urządza kurs socjalny w Krakowie, a mianowicie w dniach: 30 czerwca, 1 i 2 lipca b. r. Załączony program wykładów najlepiej okaże, jak komitet zrozumiał zadanie, którego się podjął. Kraków 8 czerwca 1897. W imieniu komitetu *ks. dr Chotkowski.*

Program pierwszego kursu socjalnego w Krakowie przedstawia się jak następuje: Początek w środę 30 czerwca przed poł.: Od godz 9—10 zagajenie. Przemowy: ks. prof. dr Chotkowski, prof. dr K. Morawski. Od 10—11 ks. prof. dr Pawlicki: „Cele i zadania polityki socjalnej", od 11—12 dr A. Krzyżanowski: „Socjalizm, a szkoła reformy socjalnej". Po południu: Od godz. 4—5 prof. dr Głąbiński: „Stanowisko państwa i związków samorządu w dziedzinie ekonomicznej", od 5—6 prof. dr Czerkawski: „Naczelne zasady organizacji gospodarstwa społecznego".

Czwartek 1 lipca przed południem: Od godziny 9—10 prof. dr Leo: „Asocjacja w dziedzinie ekonomicznej", od 10—11 prof. dr Czerkawski: „Kwestja robotnicza", od 11—12 ks. prof. dr Trzmadel: „Encyklika *Rerum novarum*". Po południu: Od godz. 4—5 poseł dr Kozłowski: „Działalność katolików za granicą", od 5—6 ks. kanonik dr Kopyciński: „Działalność katolików w kraju, od 6—7 dyskusja.

Piątek 2 lipca przed południem: Od godz. 9—10 prof. dr Milewski: „Cele polityki agrarnej", od 10—11 prof. dr Ochenkowski: „Kolonizacja wewnętrzna i dobra rentowe", od 11—12 dr S. Dąmbski: „Produkcja i zbyt w rolnictwie". Po południu: od godz. 4—5 ks. poseł Wawrzyniak: „Stowarzyszenia gospodarcze w zaborze pruskim", od 5—6 prof. dr Stefczyk: „Stowarzyszenia kredytowe w Galicji", od 6—7 dyskusja.

Wykłady kursu socjalnego odbywać się będą w Auli uniwersyteckiej (Collegium Novum) w Krakowie. Wstęp na wykłady dozwolony jedynie za okazaniem imiennej karty uczestnictwa, której cena na wszystkie wykłady wynosi 2 złr. Zgłoszenia o karty i kwatery przyjmuje ksiądz podkustoszy katedralny, Teofil Flis (Kraków, na Zamku). Wydawanie kart odbywać się będzie dnia 28 i 29 czerwca, od 12—1 i od 5—6, w dniach zaś wykładów od $8^1/_2$ do $9^1/_2$ rano i od $3^1/_2$ do $4^1/_2$ po południu, w sali nr 3 na parterze w Collegium Novum (Uniwersytet).

* **Teatr letni.** Pomimo zimna i deszczu jakiemi nas wczoraj aura obdarzyła, w teatrze letnim było i pełno i wesoło. Grano bardzo wesołą farsę Gondineta „Podprefekt". Ciągłe oklaski były chyba najlepszym dowodem, że pełna werwy gra artystów teatru letniego podobała się ogólnie. Dziś „Podprefekt" idzie po raz trzeci.

Na sobotę teatr letni przygotowuje głośną operetkę Hervégo p. t. „Lolota".

„Lolota" grana była w samym Paryżu 250 razy z rzędu. W Berlinie wystawiona p. t. „Ivetta" doczekała się trzystu blisko wieczorów. W przedstawieniu „Loloty" weźmie udział cały personal teatru letniego. Jutro odbędzie się próba generalna z „Loloty".

„Kusiciele ludu" sztuka ludowa Teodora Smolarza ilustrowana muzyką M. Świerzyńskiego dla lepszego wypróbowania odłożoną została do przyszłego tygodnia.

* **Zakończenie roku szkolnego.** W niedzielę dnia 13 czerwca b. r. o godzinie 3 po południu odbędzie się w zabudowaniu szkoły miejskiej na Smoleńsku w sali na I. piętrze uroczyste zakończenie roku szkolnego 1896/7 w szkole sług żeńskich, założonej przez krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej w r. 1890 a pozostającej pod kierownictwem dyrektora Juljana Maciołowskiego.

*S. Wojnarowicz* wiceprezes. *Dr W. Dadlez* sekretarz.

* **Z Sądu.** Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się onegdaj rozprawa karna przeciw Hirschowi Zuckerowi, 25 lat liczącemu żydowi o zbrodnię oszustwa z podpalenia. W dniu pierwszym rozprawy po południu na wniosek prokuratora dra Schneydra, udał się trybunał pod przewodnictwem radcy Stebelskiego, wraz z prokuratorem, obrońcą i sędziami przysięgłymi oraz świadkami na miejsce czynu na Kazimierzu przy ul. Krakowskiej. Komisję witały na Kazimierzu tłumy żydów, które obległy ulice, tak, że straż policyjna zmuszona była zrobić porządek. Z okien dochodziły krzyki: *Die geschworenen kimen!*

* **Proces kahalny.** Dziś o godzinie 9 rano przed trybunałem przysięgłych rozpoczął się proces krakowskiej gminy kahalnej żydowskiej, przeciw Chaimowi Natanowi Reichenbergowi, ajentowi i odpowiedzialnemu redaktorowi czasopisma *Sprawiedliwość* (*Die Gerechtigkeit*), oskarżonemu o występek obrazy czci z §§. 487, 488, 491 i 492 u. k. popełnionej przez to, że w czterech artykułach *Sprawiedliwości*, a mianowicie w Nrze 10, 15, 16 i 18 z roku 1896 redakcja zarzuca zborowi gminy żydowskiej oszustwa i matactwa, jakie się dzieją w łonie samej reprezentacji. Trybunał składają radca Krzepela, jako przewodniczący, radcy Höflich i Pawłowicz, jako wotanci, protokulant dr Bardel. Do rozprawy, która potrwa trzy dni, strona skarżąca powołała 22 świadków, ze strony oskarżonego stanie ich czterdziestu kilku.

* **Szachrajstwo wyborcze.** Dziś trybunał zwykły dla spraw karnych przystąpi ponownie do głośnej sprawy fałszerstwa w czasie wyborów do Rady miejskiej. Jako oskarżeni stają pp. Bujański i Epstein. Sprawa ta, jak wiadomo, przerwaną była z powodu słabości jednego z najgłówniejszych świadków p. Urbana, który nie mógł przybyć wówczas do sądu.

* **Śledztwo** w sprawie Gadomskiego wczoraj ukończone zostało.

* **Nielitościwa matka.** Sąd delegowany miejski karny w Krakowie, na wniosek zastępcy prokuratorji dra Rosnera, skazał we środę Zofję Kuś na 3 miesiące ścisłego aresztu, za nielitościwe obchodzenie się ze swoją 13 letnią córką. Sprawę rozstrzygał adjunkt sądu krajowego Florjan Popiel.

* **Kasyno powszechne** urządza w jednem z najbliższych dni świątecznych wycieczkę dla członków i ich rodzin. Bliższe szczegóły podamy później.

* **Niewypłacalność.** Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Maks. Liebeskinda i Arona Samuela Birstenbindera w Krakowie.

* **Policja** aresztowała wczoraj Pawła Łopateckiego podejrzanego o występek przeciw bezpieczeństwu życia ludzkiego, gdyż zbił własne dziecko do tego stopnia, że po dwóch dniach umarło, nadto odgrażał się zabiciem żony.

**Z dyrekcji poczt.** Z dniem 16 czerwca b. r. otwartą zostanie w Olejowie (powiat złoczowski) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym, stacja telegrafu, z ograniczoną służbą dzienną.

* **Ks. arcybiskup Issakowicz** obchodził w pierwszy dzień Zielonych Świąt 73-cią rocznicę swych urodzin. W archikatedrze ormiańskiej odprawiono z tej okazji uroczystą sumę. Oby nam Bóg jeszcze długie lata zachował tego ukochanego, czcigodnego arcypasterza.

* **P. Czaplińska**, artystka teatru hr. Skarbka we Lwowie, zbyt ryzykownie probująca sportu bicyklowego, złamała lewą nogę, którą dr Schram ułożył w gipsie. Utalentowana artystka odpokutuje tak modne zamiłowanie do sportu kilkotygodniowym przymusowym wypoczynkiem.

* **Nowe gimnazjum we Lwowie.** Jak się dowiaduje *Gazeta Lwowska*, zezwolił minister wyznań i oświaty, aby od roku szkolnego 1898/9 poddano ośm równorzędnych oddziałów klasowych lwowskiego czwartego gimnazjum pod osobne kierownictwo i systemizował z tego powodu dla rzeczonych paralelek siedm nowych posad nauczycieli rzeczywistych włącznie z posadą kierownika, tudzież posadę rzeczywistego nauczyciela religji rzymsko-katol.

**Dyplom** dla hr. Kazimierza Badeniego, prezydenta ministrów, jako obywatela honorowego miasta Lwowa, wykończa obecnie znany artysta-malarz prof. T. Rybkowski. Dyplom wręczony będzie hrabiemu Badeniemu w kasecie, która, podług planów prof. Zacharjewicza, wyjdzie z pracowni lwowskiej braci Wczelaków, w srebrze zaś wykuje ją artysta-rzeźbiarz p. Antoni Popiel.

**Z Warszawy** piszą do nas: Biskup kielecki, ks. Kuliński wyjeżdża do Rzymu, a następnie na kurację do Karlsbadu. Ks. Biskup Kuliński po 15-tu latach biskupstwa po raz pierwszy udaje się do Rzymu. W czasie nieobecności pasterza, djecezją zarządzać będzie oficjał ks. prałat Franciszek Brudzyński. — W dniu niedzielnym pociąg pocztowy nr 9 kolei wiedeńskiej, wychodzący z Warszawy o godzinie 5 m. 30 rano, zatrzymano na wiorście 120-ej, w pobliżu przystanku Wolborka, z powodu jakoby wypadnięcia jednego z podróżnych klasy III-ej na plant kolei. Wiadomości o wypadku udzielili nadkonduktorowi jacyś dwaj nieznani mu z nazwiska podróżni. Pomimo jednak zarządzonych niezwłocznie poszukiwać, podróżnego owego nie znaleziono i pociąg wyruszył w dalszą drogę. Wkrótce potem do Bab przybył od strony Rokicin pociąg towarowy i przywiózł znalezionego przez służbę drogową na plancie podróżnego z pociągu nr. 9. Podróżny ów, oprócz lekkiego potłuczenia i pokaleczenia, poważniejszego szwanku nie poniósł. Podróżnym jest p. Józef Górski z pow. łaskiego. Sprawa, zrazu bardzo prosta, przybrała jednak całkiem inny obrót, gdy wspomniany Górski zeznał, że nie wypadł przypadkowo, lecz został ograbiony przez nieznanych sobie dwóch współpasażerów z gotówki w kwocie 150 rs., a następnie wyrzucony na plant, celem zatarcia śladów rabunku. — *Kurjer Codzienny*, jakby w odpowiedzi na moją notatkę o sztuce Sewera „Marcin Łuba", zamieścił taki list jednego z teatromanów: „Szanowny Redaktorze! Reżyserja teatrów warszawskich zapowiada dramat Sewera „Marcin Łuba". Tenże dramat wystawiono w Krakowie jako utwór Sewera i Micińskiego Zapytujemy się, czy jeden autor wystąpił ze spółki, wziąwszy z sobą swój kapitał wkładowy, czy zostawił go pozostałemu wspólnikowi?" — Znana u was wodewilistka Antonina Wiśniewska występiła tu w teatrzyku Odeon z pełnem powodzeniem.

**Przypomnienie.** Niektórzy członkowie czytelni w Wiśniczu proszą wydział tejże czytelni o zwołanie od dwóch lat niezwołanego walnego zgromadzenia, złożenie sprawozdania o stanie czytelni i o wytłomaczenie dlaczego czytelnia, pomimo pomyślnych warunków, została tak zaniedbaną.

* **Zbiorowy jubileusz** 25-lecia kapłaństwa, ma być obchodzony w Tarnowie 13 lipca b. r. W dniu tym przed 25 laty ówczesny biskup tarnowski Pukalski wyświęcił 32 alumnów seminarjum tarnowskiego. Z wyświęconych 24 księży dotąd zostaje przy życiu i ci mają przybyć do Tarnowa na uroczystość.

**Agitator przed sądem.** Przed ławą przysięgłych w Przemyślu toczyła się rozprawa karna przeciw Piotrowi Nowakowskiemu, którego prokurator państwa oskarżył o występek z §. 302 u. k. Przewodniczącym był radca sądu krajowego Seidler-Wiślański, imieniem prokuratorji oskarżał prokurator Stieber, obronę prowadził żyd Jakób Maester, adwokat z Przemyśla.

Akt oskarżenia zarzuca Nowakowskiemu, że na zgromadzeniach przedwyborczych w Bucnowicach i Pnikucie podburzał wyborców do nieprzyjaznych kroków przeciw klasom posiadającym i duchowieństwu, krytykując obowiązujące ustawy.

Oskarżony do winy się nie przyznaje, dodając, że poglądy jego nie były zresztą samodzielne, lecz odczytane tylko w inkryminowanych właśnie ustępach, z broszury „Chaty i dwory", omawiającej stosunek ludu do właścicieli większych posiadłości. Powołani do rozprawy świadkowie zeznają co następuje: włościanin Makar, który uczestniczył w buchowieckiem zgromadzeniu, opowiada, iż Nowakowski zrobił na nim odrazu wrażenie agitatora, usiłującego lud obałamucić. Inni świadkowie stwierdzili, iż Nowakowski rzeczywiście inkryminowane ustępy odczytywał z przytoczonej broszury, że nadto bynajmniej nie wzywał ludu do oporu władzy, owszem do uległości i poszanowania rozporządzeniom wójtowskim i komisarskim. Po mowie prokuratora, zabrał głos dr Maester, uzasadniając bezpodstawność zarzutów prokuratorji. Przysięgli jednogłośnie wydali werdykt uniewinniający.

Przed ławą przysięgłych toczyć się będą w obecnej kadencji, w dalszym jej ciągu rozprawy przeciw Żeleskiewiczowi, Gilecie, dr Lewakowskiemu, posłowi Stefanowi Nowakowskiemu, i prof. Jegermanowi, oskarżonym o nadużycia w ubiegłej kampanji wyborczej.

**Zawsze oni.** *Echo przemyskie* donosi: Icyk Tan., nie mając w sklepie dobrego dochodu ze sprzedaży

towarów, wpadł na myśl, by wymieniać dziesięcio-guldenówki na drobne (hellery) i to już zawijane w papierkach. gdzie zawsze na 10 złr. brakowało 1 złr. Uchodziło to jakiś czas, dopiero żydówka Blum zauważyła przy zmianie 10 złr. brak jednego guldena. Za wielki procent! Gdy jednakże Tan. w drodze dobrowolnej nie oddał pieniędzy, oddała Blum sprawę do sądu.

* **Rozruchy antyżydowskie.** Podczas rozruchów antyżydowskich w Schodnicy zburzono wiele sklepów i mieszkań żydowskich. Ciężkie uszkodzenia ponieśli: małżonkowie Wilf, kobiety Schmer i Glatstein i troje małoletnich dzieci. Robotnika Stanisława Kukulskiego przebił żandarm bagnetem, drugiego robotnika Balczyka zranił w ramię. Dotychczas uwięziono czterdzieści osób przeważnie wyrostków od 16 do 20 lat. Sprowadzono żandarmerję z Drohobycza, Borysławia i Truskawca, prócz tego zarekwirowano 40 żołnierzy ze Sambora. Wśród publiczności żydowskiej ogromna panika, wszystko z dziećmi i bagażami umyka do Borysławia i Drohobycza. Do Schodnicy zjeżdża komisja śledztwa z Drohobycza i Sambora.

* **Egzamin dojrzałości** w Złoczowie złożyli: Adolf Alexiewicz, Piotr Biłocha, Józef Bocian, Arnold Bonikowski, Kazimierz Chodorowski, Włodzimierz Dejnicki, Mieczysław Gawenda, Aleksander Gulay, Stanisław Gulin, Aleksander Holinaty, Stanisław Kański (eksteru.), Piotr Kiżyk, Juljusz Kruszelnicki, Dyonizy Majkowski, Fryderyk Müller, Władysław Pauli, Antoni Ratuszny, Wincenty Sikora (z odzn.), Michał Sochocki, Teodor Wanio (z odzn.)

**Nałogowy karciarz defraudantem.** Z Tarnopola donoszą, że przed kilku dniami zbiegł stamtąd, sprzeniewierzywszy 3500 złr., niejaki Bernhard Wilner, przedtem pomocnik kapeluszniczy, a obecnie handlarz bydłem. Za oszustem rozesłano listy gończe, w których policja zauważa, że Wilner jest nałogowym karciarzem i po całych nocach zwykł grywać w kawiarniach.

* **Handlarza dziewcząt** Fajbischa Ziagera, skazał sąd przysięgłych w Czerniowcach na 7 lat ciężkiego więzienia, tym razem za zabójstwo, dokonane na osobie izr. Steinmetza. Skazany wsławił się handlem dziewcząt, za co kilkakrotnie był już karany.

* **Mucha swatem.** Młody malarz kochał się w córce Rubensa, a zapewniony o wzajemności, prosił o jej rękę. Ale Rubens wręcz odpowiedział, że nie odda swego dziecięcia za człowieka, którego całem bogactwem talent mniej jeszcze niż wątpliwy.

Ta odmowa nie zraziła młodzieńca. Znika na parę lat, udaje się do najpierwszych ówczesnych malarzy, pracuje pod ich okiem i kierunkiem i powraca znakomitym artystą. Spieszy do domu Rubensa, gdzie utęsknione oczy i wierne serce spotkały go u proga.

Rubens tylko co wyszedł, ale na stalugach stał obraz świeżo rozpoczęty. Młody malarz chwyta pędzel i maluje z bijącem sercem, pomimo błagań przerażonej kochanki — letnią, złoto zielonawą muchę — poczem oddala się z pośpiechem.

Wkrótce powraca Rubens i zabiera się do przerwanej pracy. Widzi muchę, w tem właśnie miejscu, gdzie farby najmniej jeszcze zaschły; spędza ją raz i drugi, niecierpliwi się, wpatruje — wreszcie poznaje swoją omyłkę.

— Kto tu był w mojej nieobecności?... — woła, biegając po całym domu.

Córka wymienia z bojaźnią nazwisko gościa, lecz miasto gniewu, spostrzega wypogodzone oblicze ojca i w tejże chwili otrzymuje błogosławieństwo.

---

**Mianowania.** Starszy radca kraj. dyrekcji skarbowej we Lwowie Ludwik Sichler przy sposobności przejścia w stan spoczynku otrzymał tytuł i charakter radcy dworu.

Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu kraj. dra Franciszka Mandybura z Tarnopola do sądu kraj. we Lwowie i zamianował radcami sądu kraj. przy trybunałach sądowych pierwszej instancji: radcę sądu kraj. i naczelnika sądu pow. Jannarego Bajewskiego w Glinianach do Złoczowa; sędziego pow. Eustachego Czwartackiego w Baligrodzie do Tarnopola; zastępcę prokuratora państwa Józefa Gołkowskiego we Lwowie dla Lwowa i sędziego pow. Alfreda Bandrowskiego w Mościskach dla Tarnopola, oraz zamianował adjunkta sądu pow. Antoniego Wileckiego w Lisku zastępcą prokuratora państwa w Kołomyi.

**Na Wawel.** Dnia 15 maja 1895 r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej 49 ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu. Puszki przyniosły i nadesłały następujące osoby (C. d.): pp.: Klimek z muzyki 2 złr. 17 ct., Franciszek Ptak ze sklepu Kółek rolniczych w Bieńczycach 1 złr. 4 ct., dyr. Spis 2 złr. 51 ct. i za pośrednictwem dyr. Spisa ze szkół: w Kisielnikach 1 złr. 90 i pół ct., w Bielanach 1 złr. 65 ct., w Bronowicach wielkich 1 złr. 95 ct., dyr. Aleksander Pająk 3 złr. 22 ct., panna Mela Czerkawska 5 złr. 70 ct. z puszek Marji Korbel, Zawrotowskiego, z kół prawników, Fiegla, Bergera i z własnej; panna Marylka Estreicher 20 złr. 75 i pół ct. z puszek p. Drzewickiej i z sklepów Friedleina księgarnia, Glixellego, Hofmana, Mendelsburga, Miłkowskiego, Niesiołowskiego, Wojciechowskiego, Zimlera i Porębskiego i z własnej, w tej sumie mieści się nadesłane przez Izę Madejską z Parchacz 6 złr. 37 ct.; p. Klementyna Grodzicka 4 złr. z puszek p. Liny Borzęckiej, baronowej Rthofen, Wiśniewskiego apt. i z własnej; p. Teofila Szumlańska ze Lwowa 24 złr. 67 ct. z puszek: Baczewskiego, cukiernia Warszawska, Grossa, Grossa A., Gudiensa, Kruszyńskiego, Krzeczkowskiego, Motylewskiego, Maxa Gustawa. (Dok. nast.).

**Nekrologja.** Jan Scholz, towarzysz sztuki drukarskiej, lat 28, zmarł w Krakowie 9 bm.

---

## Teatr, Literatura i Sztuka.

* Posiedzenia Grona konserwatorów Galicji zachodniej odbyły się pod przewodnictwem prof. dra Marjana Sokołowskiego w dniach 6 i 13 maja b. r.

Na pierwszem z nich Konst. Tomkowicz i Kor. Hendel złożyli sprawozdanie z oględzin domu Długosza. Dom dzisiejszy przy przebudowie, która połączyła dwie kamienice, zatracił w znacznej części swój pierwotny charakter. Z XV wieku mogą pochodzić jedynie części murów, z XVI wieku dochowały się niektóre ciekawe fragmenty, jak brama wchodowa z charakterystycznym gzymsem z wołowymi oczami i zębami, sień sklepiona beczkowo z późno renesansowym herbem Jastrzębice, ganek na trzech łukach murowanych, wspartych na konsolach kamiennych i dawna galerja, otwierająca się na podwórze jest dzisiaj wmurowaną w pierwsze piętro i stanowi część przedpokoju. Na ganku kominek z drugiej połowy XVI wieku w charakterze francuskiego renesansu, podobno przez ks. kanonika Polkowskiego zakupiony.

Za zachowaniem domu przemawiają więcej historyczne, niż architektoniczne względy — przy budowie seminarjum nie ma konieczności burzenia domu Długosza, seminarjum ma stanąć bowiem na jego tyłach, na gruncie ogrodów.

W sprawie dalszej restauracji katedry w Tarnowie, uchwalono zażądać planów.

Kons. Tomkowicz zdaje sprawę o piśmie Wydziału krajowego żądającego opinji o subwencji potrzebnej na dalszą restaurację krużganków Dominikańskich — uchwalono wysłać odpowiedź motywującą szczegółowo potrzebę subwencji.

Na wniosek kons. Odrzywolskiego i kor. Hendla, uchwalono odkryć charakterystyczną ścianę refektarza Dominikańskiego,

Uchwalono dodatkowo pokryć przewyżkę kosztów restauracji pomnika Gedroycia.

Kons. Tomkowicz oznajmia, że zniszczoną ławkę w kościele N. P. Narji pod nagrobkiem Montelupipich oddał ks. infułat Krzemiński do restauracji rzeźbiarzowi p. Szczerbule — ławka odtworzoną będzie ściśle według pierwowzoru. Ks. infułat polecił także zrobić zdjęcia z Ogrojca i zamierza przystąpić do jego restauracji.

Na wniosek kons. Tomkowicza uchwalono uratować kamienie nagrobkowe z napisami minuskułą gotycką, odnalezione w stopniach drogi krzyżowej naprzeciw klasztoru OO. Reformatów.

Starostwu w Jaśle przesłało Grono wykaz zabytków w Jasielskiem, zestawiony przez kons. Tomkowicza.

Na drugiem posiedzeniu obradowano na planami dotyczącymi restauracji katedry tarnowskiej, nie powzięto jednak decyzji ostatecznej. Okazała się bowiem potrzeba porozumienia się na miejscu zarówno z ks. Biskupem i kapitułą, jak i architektem kierującym. W tym celu uchwalono wysłać komisję.

* P. Roman Żelazowski, znakomity nasz tragik, otrzymał od dyrekcji Narodnego divadla w Pradze zaproszenie na gościnne występy na czeskiej scenie, gdzie przed kilku laty święcił prawdziwe tryumfy. Zaproszony wówczas na trzy występy tak się publiczności praskiej podobał, iż musiał aż 14 razy wystąpić. Występy pana Żelazowskiego rozpoczną się w jesieni.

---

# Proces dawidowski.

*Lwów, d. 9 czerwca.*

*(Telegram własny Głosu Narodu).*

### Wyrok.

Dziś trwała narada Trybunału od godziny 9-tej zrana do 3 po południu.

O godzinie 5 z południa ogłosił Trybunał wyrok następujący:

Józefa Korkowskiego na 1 rok ciężkiego więzienia i co tydzień post.

Jana Szeremetę na 5 lat ciężkiego więzienia, ciemnicę i co tydzień post.

Mikołaja Jurkiewicza na 4 lata ciężkiego więzienia i co tydzień post.

Jana Najdę na $4^1/_2$ lat ciężkiego więzienia i co tydzień post.

Stefana Stecko na 4 lata ciężkiego więzienia i co tydzień post.

Jana Telegę na 3 lata ciężkiego więzienia, co tydzień post i ciemnicę.

Wasyla Nakonecznego na 3 lata ciężkiego więzienia, ciemnicę i post co tydzień.

Bernarda Tokarskiego na 3 lata ciężkiego więzienia, ciemnicę i post co tydzień.

Wawrzyńca Graba na $2^1/_2$ roku ciężkiego więzienia i co tydzień post.

Wojciecha Rybczyńskiego na 3 lata ciężkiego więzienia i post co tydzień.

Piotra Lostra na 6 miesięcy ścisłego aresztu.

Hryńka Chimczyna na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia i co tydzień post.

Wasyla Mastalena na 1 miesiąc ścisłego aresztu.

Jana Chyrowskiego na 1 rok ciężkiego więzienia i post co tydzień.

Józefa Mazura na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia i co tydzień post.

Jana Barana na $1^1/_2$ roku więzienia i co tydzień post.

Ignacego Zdanowskiego na 1 rok ciężkiego więzienia i co tydzień post.

Antoniego Zdanowskiego na 1 rok ciężkiego więzienia i co tydzień post.

Stanisława Ochmana na 3 miesiące ścisłego aresztu.

Józefa Ochmana na 1 miesiąc ścisłego aresztu.

Romana Zuchałę na trzy tygodnie ścisłego aresztu.

Wincentego Szeremetę na 3 miesiące ścisłego aresztu.

Andrucha Kutnego na 1 rok ciężk. więzienia i co tydzień post.

Jana Mazura na 1 rok ciężk. więzienia i co tydzień post.

Trybunał pięciu oskarżonych uwolnił zupełnie od winy. Wczoraj trzech z powodu odstąpienia prokuratora od oskarżenia, a dziś dwóch z wyroku Trybunału.

Nadto skazano wszystkich na poniesienie kosztów rozprawy i całego procesu.

Obrońcy w imieniu wszystkich swoich klijentów zaraz zgłosili zażalenie nieważności i odwołanie się od wymiaru kary. *Zet.*

---

## HUMOR.

— Panno Różo, pani dziś rano była pierwszą moją myślą!

— Czy już tak wcześnie odwiedził pana który z wierzycieli?

---

— Wiesz Józiu, co mi się dziś w nocy pięknego śniło, o samych cukierkach i ciastkach!

— Mamuńciu złota, jak się mamuńci znów coś tak ładnego będzie śnić, to mamusia pozwoli mi przy sobie spać.

---

— Jakże żona? panie profesorze.

— Ogromnie znajduję ją w ostatnim czasie roztargnioną!

— Jakto?

— Przed kilku dniami widziałem ją w teatrze zamiast ze mną — z obcym mężczyzną!

---

— Mój siostrzeńcze, starzeję się, czas pomyśleć o przyszłości. Chcę napisać testament.

— Co też wuj mówi!

— Tak. Jest to moje stałe postanowienie. Chciałbym jednak wiedzieć, czy jesteś bogobojny?

— O bardzo!

— W takim razie przyjemność sprawi ci wiadomość, że cały majątek zapiszę na kościoły i szpitale...

---

**Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 10 powieści, p. t.: „Dwie matki“, przez Emila Richebourga.**

---

## OSTATNIA POCZTA.

**Berlin** 9 czerwca (w południe). W niedzielę odbył się tutaj trzeci wiec socjalistów polskich. Według przedłożonego zgromadzonym sprawozdania uczyniła propaganda socjalistyczna znaczne postępy między robotnikami górniczymi na Sląsku. Liczba socjalistów w polskich krajach potroiła się od przeszłego roku. *Gazeta Robotnicza* ma w samym Berlinie 3800 abonentów. Postanowiono rozwinąć agitację przy przyszłych wyborach do parlamentu niemieckiego. by przeprowadzić samodzielne polskie kandydatury socjalistyczne. (!) Wreszcie przesłano depeszę powitalną na odbywający się równocześnie w Wiedniu wiec socjalistyczny. Poznańskiego delegata Kasprzaka, posądzonego o uczucia narodowe, wydalono z sali.

**Berlin** 9 czerwca (w południe). Potwierdza się wiadomość, że cesarz Wilhelm wybiera się w podróż do ziemi świętej. Według doniesień oficjalnego *Hamburger Correspondent* wyraził cesarz kilkakrotnie życzenie wzięcia udziału w uroczystem poświęceniu protestanckiego kościoła w Jerozolimie na wiosnę r. 1898.

**Bruksela** 9 czerwca (w południe). *Indépendence belge* ogłasza sensacyjny artykuł, w którym wykazuje niewinność kapitana Dreyfussa, i żąda rewizji procesu W artykule tym dopatrują się przygotowań do ponownego podjęcia procesu o zdradę stanu. (Żydy znowu swoje *Przyp. Red.*)

**Nowy Jork** 9 czerwca (w południe). Podług doniesienia *New York Herald* z Rio-de-Janeiro po utarczce z powstańcami zajęło wojsko rządowe miasto Canudos. Powstańcy mają być zniesieni doszczętnie. Wojsko utraciło przeszło 300 ludzi.

**Ateny** 9 czerwca (w południe). Wieczorne dzienniki ogłaszają treść tajemnego okólnika *Ethnike Hetairia*, w którym zaznaczono, że związek powstał w sferach wojskowych i nigdy nie przestanie istnieć, dopóki istnieć będzie naród grecki. Ci zaś, którzy sprzeniewierzyli się przysięgom i wydali tajemnice związku, będą ukarani sprawiedliwie.

**Kanea** 9 czerwca (w południe). Admirałowie postanowili przedsięwziąć wspólne ekspedycje międzynarodowe do wnętrza wyspy.

**Konstantynopol** 9 czerwca (w południe). W kołach dyplomatycznych krąży pogłoska, że książę Ferdynand bułgarski ma zamiar już w najbliższej przyszłości ogłosić się królem. Prawdopodobnem jest, że sułtan nie sprzeciwiałby się podobnemu czynowi.

## Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

**Wiedeń** 10 czerwca (rano). Komisarz ministerjum spraw zagranicznych hr. Adam Tarnowski mianowany został *attaché d'ambassade*.

**Wiedeń** 10 czerwca (rano). Poseł Dipauli dementuje podane przez *Linzer Volksblatt* wiadomości co do jego audencji u cesarza.

**Wiedeń** 10 czerwca (rano). Po kilkogodzinnych układach pomiędzy przedstawicielami Towarzystwa tramwajowego a delegatami strejkujących, które się toczyły przy interwencji burmistrza dra Luegera i komisarza rządowego przy Towarzystwie tramwajowem radcy namiestnictwa Kutschery, nastąpiło porozumienie wskutek daleko sięgających ustępstw Towarzystwa. Ustępstwa polegają na tem, że t. zw. „służba przerw“ będzie tylko raz w tygodniu zastosowywana, a wszystkie kategorje służby, z wyjątkiem konduktorów, otrzymają podwyższenie dziennej płacy o 10 centów. Po dwóch latach służby każdy zatrudniony w Towarzystwie otrzyma stałe zajęcie, a po 12 latach będzie stabilizowany.

**Wiedeń** 10 czerwca (rano). Na zebraniu strejkujących konduktorów tramwajowych postanowiono wysłać deputację z dep. Bielohlawkiem na czele do dyrekcji centralnej tramwajów. Jeżeliby żądania tej deputacji nie zostały uwzględnione, strejk trwać będzie nadal.

**Insbruk** 10 czerwca (rano) Krąży tu pogłoska, że dep. Katrein zamierza złożyć mandat.

**Budapeszt** 10 czerwca (rano). Sytuacja parlamentarna staje się codzień trudniejsza. Jutro będzie u bar. Banffy'ego deputacja opozycji, która złoży oświadczenie, że wystąpi w parlamencie z opozycją, jeżeli nie zostanie cofnięta ustawa nowej procedury karnej, według której przekrocenia co do obrazy honoru mają być sądzone przez zwykłe sądy nie zaś przez przysięgłych.

**Budapeszt** 10 czerwca (rano). Dzienniki donoszą, że podczas Zielonych Świąt wszczęły się w Nadudwar i Alpar rozruchy, prawdopodobnie wskutek socjalistycznej agitacji. Tłum obrzucał żandarmów kamieniami i usiłował wtargnąć do domu gminnego. Żandarmerja dała ognia, przyczem w Nadudwar jeden robotnik został zabity, sześciu ciężko, a wielu lekko ranionych.

W Alpar tłum uderzył na dom gminny i chciał go podpalić. Żandarmerja dała ognia, przyczem jedna kobieta zginęła, a wielu mężczyzn odniosło ciężkie rany.

Do Nadudwar i Alpar wezwano wojsko, które przywróciło spokój.

**Berlin** 10 czerwca (rano). Mauser wynalazł 20 lufowe karabiny i pistolety samoładujące się. Rzeczona broń daje 90 strzałów na minutę.

**Budapeszt** 10 czerwca (rano). Wczoraj w zabudowaniach budapeszteńskiego towarzystwa akcyjnego mineralnych olejów, wybuchła wielka eksplozja. Kilka osób odniosło ciężkie rany. Przyczyny wypadku dotychczas nie stwierdzono.

**Berlin** 10 czerwca (rano). Stała deputacja niemieckiego wiecu prawników postanowiła, że wiec prawników, który zamierzono zwołać na wrzesień do Gracu, nie odbędzie się z powodu narodowych przeciwieństw, rozbudzonych obecnie w Austrji.

Delegacja wychodzi z tej zasady, że wiec prawników z jednej strony nie jest powołany do mięszania się w te przeciwieństwa, z drugiej zaś nie mógłby odmówić objawów sympatji rodakom niemieckim, walczącym w imię narodowych interesów.

**Rosenheim** 10 czerwca (rano). Podczas burzy, która wczoraj szalała, uderzył piorun w fabrykę prochu pod Stephanskirchen, wskutek czego nastąpił wybuch 100 centnarów prochu. 11 budowli zostało zniszczonych, a wielkie drzewa powyrywane z korzeniem. W Rosenheim, odległem o godzinę drogi i w Stephanskirchen, odległem o 2 kilometry od miejsca wybuchu zostały drzwi i okna w domach wyrzucone z zawias i częściowo zniszczone. Służący fabryczny jest lekko raniony.

**Wiedeń** 10 czerwca (rano) Do *Polit. Corr.* donoszą z Petersburga, iż dymisja ministra dworu Woroncowa-Daszkowa nastąpiła głównie wskutek zaostrzenia się antagonizmu, jaki powstał między Woroncowem a jenerał gubernatorem Moskwy w. ks. Sergjuszem podczas uroczystości koronacyjnych, a szczególnie wskutek katastrofy na polu Chodyńskiem. Gdy antagonizm ten spowodował także kilka niemiłych zajść na dworze, do czego dołączyły się jeszcze inne uchybienia Woroncowa, przeto car widział się spowodowanym usunąć ministra, który cieszył się szczególnem zaufaniem Aleksandra III.

**Petersburg** 10 czerwca (rano). *Petersb. Wied.* piszą: w sprawach zawiązywania w Królestwie Polskiem towarzystw wzajemnego ubezpieczenia, wzajemnej pomocy i dobroczynnych decydować ma obecnie już nie komitet ministrów, lecz jenerał-gubernator warszawski, ks. Imeretyński, po porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych, zaś o zawiązywaniu kas pożyczkowo-oszczędnościowych, emerytalnych, szpitalnych, towarzystw wzajemnej pomocy robotników górniczych w całem państwie decyduje minister rolnictwa.

**Berlin** 10 czerwca (rano). Ze strony Anglji i Francji przedsięwzięto starania, by nakłonić Turcję do natychmiastowego ustąpienia z Tessalji. Trzy mocarstwa jednak: Austrja, Prusy i Rosja na propozycję tę zgodzić się nie chcą z obawy, by Grecja nie robiła potem trudności przy układach pokojowych.

**Kolonja** 10 czerwca (rano). *Köln. Ztg.* donosi z Kanei, że admirałowie postanowili posunąć się w głąb wyspy z wojskami europejskich mocarstw.

**Berlin** 10 czerwca (rano). Z Konstantynopola donoszą, że pomiędzy Rosją a Turcją zapanowało istotnie dość silne naprężenie. Ambasador rosyjski Nelidow na audjencji u sułtana poruszył sprawę powiększenia floty tureckiej, oświadczając, iż obecnie, gdy wojna pomyślnie się skończyła, a kwestja wschodnia znajduje się w stanie obaw niebudzącym, powiększenie to zgoła nie jest potrzebne. Na to odpowiedział sułtan, że w pobliżu Czarnego morza także poczynają się ściągać liczne załogi i wojska. — Zarzut ten pozostawił Nelidow bez odpowiedzi.

**Londyn** 10 czerwca (rano). *Times* donosi z Aten: Gabinet grecki otrzymał wiadomość, że z powodu pewnych trudności, jakie się pojawiły przy szczegółach rokowań pokojowych, starają się niektóre mocarstwa nakłonić Portę, aby szczegóły owe ułożyła bezpośrednio z Grecją, a zgodnie z zasadami, sformułowanemi przez mocarstwa. Bezpośrednie te rokowania mają atoli rozpocząć się dopiero po zawarciu pokoju.

**Konstantynopol** 10 czerwca (rano). Sekretarze ambasad Anglji, Rosji i Włoch wyjechali wczoraj do Tessalji dla studjowania sytuacji. — Dziś odbędzie się czwarte posiedzenie ambasadorów u ministra spraw zewnętrznych Tewfik baszy dla dalszych rokowań pokojowych.

## Gospodarstwo i handel.

**Z Izby handlowej.** Dnia 15 b. m. (wtorek) o godz. 5 po południu w sali obrad odbędzie się posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Porządek dzienny: 1) Przyjęcie protokółu z ostatniego posiedzenia. 2) Izba handlowa z Liberca zawiadamia o odłożeniu zjazdu Izb handlowych na jesień. 3) Wybór jednego członka do przemysłowej komisji miejskiej. 4) Dyrekcja poczt i telegrafów co do urządzenia publicznej rozmownicy telefonicznej w Krakowie. 5) Magistrat w sprawie kasy chorych filji Tow. asekuracyjnego „Föniks“. 6) Ministerstwo handlu z projektem ustawy o proweniencji towarów. 7) Namiestnictwo o opinję w sprawie jarmarków w Jaworniku. 8) Starostwo z Tarnowa o opinję w sprawie cechu piekarzy tamże. 9) Namiestnictwo w sprawie sądów rozjemczych w myśl nowej procedury sądowej. 10) Sprawozdanie członków Dattnera i Szancera z odbytego w maju posiedzenia państwowej Rady kolejowej. W końcu przedmioty po dzień sesji nadesłane.

*Lwów d. 9 czerwca.*

Pszenica 7·50 do 7·80, żyto 5·30 do 5·80, jęczmień browarny 5·50 do 6·00, jęczmień pastewny 4·75 do 5·—, owies 5·90 do 6·40, rzepak —·00 do —·00, groch 5· do 8·—, wyka 4.50 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·50 do 5·—, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 25·— do 40·— szwedzka 45.— do 60·—, biała 40·— do 50·—, —motka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurndza stara 5·— do 5·25, nowa 5·— do 5·25, chmiel 0·— do 0— chmiel nowy na termina —·— do —·—, spirytns gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie stałe.

**Giełda zbożowa:** Cukier surowy loco Anssig 11·60— do 11·65—, loco Ołomuniec 10·80 do 10·90—, loco Berno-Wiedeń 10·80— do 10·90—--, na marzec loco Aussig 11·67 do 11·72 cukier w kostkach prima 33·00 do 33·50, secunda 32·75 do 33·25 Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 16·30 do 16·50 Nafta kaukazka transito Trjest 4·75 do 5·00, galicyjska przeroczysta 17·— do 17·25.

## POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 maja 1897 r.

### Z Krakowa odchodzą:

**W kierunku Wiednia:** godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz 3 min. 20 po połud. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Warszawy:** godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano mięszan.; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 8 min. 40 rano; godz. 12 min. 20 w południe; godz. 8 min. 30 wiecz.; godz. 10 min. 55 wiecz. pociągi osobowe. — **W kierunku Nowego Sącza i Zagórza:** o godz. 6 rano do Suchej; o godz. 5 min. 13 rano osobowy do Skawiny; godz. 9 min. 05 przed poł. osobowy; godz. 3 min. 25 po poł. osobowy do Skawiny; o godz. 7 min. 35 wieczorem osobowy do Chyrowa; od dnia 25 czrwca do dnia 15 września o godz. 8 min. 10 rano osobowy do Chabówki, Rabki i Mszany.

### Do Krakowa przychodzą:

**Od strony Wiednia:** godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Warszawy:** godz. 9 min. 45 przed poł. osobowy; godz. 5 min. 7 po poł. osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór mięszan.; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 8 min. 45 rano; godz. 11 min. 15 przed południem, godzina 6 minut 50 wiecz.: pociągi osobowe. — **Od strony Zagórza i Nowego Sącza:** godz. 6 min. 36 rano; ze Suchej godz. 9 min. 30 rano; godz. 11 min. 5 rano ze Skawiny; godz. 4 min. 47 po poł.; od 25 czerwca do 15 września z Mszany, Rabki, Chabówki o godz. 7 min. 40 wiecz.; godz. 9 min. 22 wiecz. z Kalwarji pociągi osobowe.

Czas środkowo-europejski.

**Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec** w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. 11½.

**Muzeum XX. Czartoryskich** otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

**Muzeum Narodowe** (w Sukiennicach) otwarte jest codzień od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

**Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie** otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10— bezpłatny,

### KURSY TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 10 czerwca (rano). Wiadomości o nieustannych deszczach na Węgrzech wzbudziły zaniepokojenie, tyczące się przyszłych żniw i spowodowały usposobienie mniej ożywione. Wiadomości polityczne o stanie rokowań pokojowych między Grecją a Turcją wykazujące pewien zastój także przyczyniły się do utrzymania tendencji słabej.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredytowe | 369·62 | Alpiny | 98·30 |
| Węg. akcje kred. | 403·— | Renta majowa | 102 30 |
| Anglobanki | 160·— | Węg. renta koronowa | 99·90 |
| Bankvereiny | 258·— | Losy tureckie | 57·40 |
| Unionbanki | 301·— | Bułgary | 115·—115·25 |
| Länderbanki | 243 25 | Losy Bazylika | 6·80—7·40 |
| Staatsbahny | 355 25 | Marki papier. | 58·62—58·70 |
| Lombardy | 88·— | Rnbel | 1·27— |
| Nordwestbahny | 262·— | Dwudziesto-frankówka | 9·52—9·53 |
| Akcje tytoniowe | 165·— | | |

*Lwów 10 czerwca (rano).*

| | |
|---|---|
| Akc. Kol. g. Kar. Lud. po 200 złr. mk. . . . . | 216 — |
| Akc. Banku hip. galic. po 200 złr. w. a. . . . | 390 — |
| Akc. Banku kred. gal. po 200 złr. w. a. . . . | 210 — |
| Listy z. Banku h. g. 5% wa. wyl. z 10% bez kup. bież. | 110 20 |
| „ z. „ „ 4½ „ los w 50 l „ „ „ | 100 — |
| „ z. „ „ 4% „ „ w 60 l. po 200 K. . . „ „ „ | 96 70 |
| „ z. „ kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. . . . „ „ „ | 100 50 |
| „ „ „ 4% w. a. los w 57 l. „ „ „ | 98 — |
| „ z. Tow. kred. gal. ziem. 4% (pierwsza emisja) „ „ „ | 97 60 |
| „ z. Tow. kred. galic. ziem. 4% los w 41½ lat „ „ „ | — — |
| „ z. Tow. kred. 4% los w 56 lat „ „ „ | 97 40 |
| Ob. komun. Bank. kr. 5% (2 em.) „ „ „ | 102 20 |
| Ob. „ „ „ 4½% (3 em.) „ „ „ | 100 20 |
| Ob. pożyczki kraj. 6% wa. z r. 1873 „ „ „ | 103 — |
| Ob. „ „ 4% wa. z r. 1891 „ „ „ | — — |
| Ob. „ „ 4% po 200 kor. z roku 1893 . . „ „ „ | 97 80 |
| Listy miasta Krakowa . . . . . . . . . . . | 25 50 |

## NADESŁANE.

*(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)*

L. 561

# Ogłoszenie licytacyi.

Celem wydzierżawienia przysługującego gminie miasta Krosna:

I. *a)* wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku wódki, miodu, wiśniaku, rumu, araku, rosolisów, likieru i wogóle napojów gorących prawem propinacyi objętych;

*b)* wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku piwa;

*c)* prawa poboru dodatku gminnego (Comunal Auflage) od powyższych trunków w mieście Krośnie z przedmieściem Guzikówką, następnie

II. celem poddzierżawienia powyższych praw pod *a)* i *b)* wymienionych w miejscowościach Białobrzegi wraz z karczmą, Głowienka, Krościenko niżne, Polanka, Polanka Przegrody, Potok, Szczepańcowa, Suchodół wieś, Suchodół obszar dworski wraz z karczmą, Świeżowa polska, Toroszówka, tudzież na obszarze dworskim Guzikówka, wszystko na lat trzy tj. **na czas od 1 stycznia 1898 r. do 31 grudnia 1900 r.,** ewentualnie **na lat sześć tj. na czas od 1 stycznia 1898 do 31 grudnia 1903 r.,** rozpisuje magistrat publiczną licytacyę za pomocą pisemnych ofert, które najdalej **do dnia 1 lipca 1897** do godziny 5 po południu do tutejszego Magistratu wnosić należy, które to oferty następnie po terminie właśnie rzeczonym przez komisyę licytacyjną odpieczętowane i odczytane zostaną.

Jako cenę wywołania za wszystkie powyższe przedmioty dzierżawne ustanawia się dotychczas pobierany czynsz dzierżawny w kwocie 28995 złr. w. a. wadyum zaś w kwocie 1450 złr. w. a.

Oferty, które mają być należycie ostemplowane i opieczętowane, a w powyż oznaczone wadyum 1450 złr., zaopatrzone, zawierać muszą nazwisko i miejsce zamieszkania oferenta, jego stan, czas dzierżawy i wysokość ofiarowanego czynszu tak liczbami jak i w słowach, jako też i oświadczenie, że warunki dzierżawy są mu znane i takowym się poddaje.

Gotowe egzemplarze warunków licytacyjnych jako też i formularze ofert można otrzymać wbiurze Magistratu, gdzie również bliższe warunki dzierżawy przejrzane być mogą.

*Magistrat król. woln. miasta*

**Krosno**, dnia 15 maja 1897 roku.

Burmistrz:

Dr. Feliks Czajkowski.

1608 2 3



Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny i kierownik wydawnictwa: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.